

(...) No, Śmigalski za kark! weź narzędzie!  
Grzecznie, ładnie, bez hałasu,  
Niech wszystkiemu koniec będzie.  
Nic się nie bój - ja za tobą."

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Od tej chwili patrzył w nią, jak w tęczę. Reflektował się, że to źle, że może Wszystko stracić, jeśli panienska rozgniewa się i odejdzie, ale były to głosy wołające na puszczy. Nienasycone oczy upajały się bez końca i tonęły w swem szczęściu. «Biruta» nie poświęcała temu wszystkiemu ani przelotnej uwagi. Uczyła się gorliwie czegoś na pamięć, bo bezpretensjonalnie ruszała wargami, widocznie przyswajając sobie jakieś wyrazy, frazesy, czy liczby. W pewnej chwili przelotnie rzuciła okiem na sąsiada i zmieszała się, spostrzegłszy jego twarz, opromienioną uśmiechem zachwytu, zbladła, podobną do oblicza człowieka, którego zraniono śmiertelnie i którego krew uchodzi. Wtedy dreszcz bolesny wstrząsnął nią od stóp do głów...

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Bóg wyrzekł słowo stań się, Bóg i zgiń wyrzecz.  
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,  
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona  
Obleją, [...] -  
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,  
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Latarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedziel nie może on wcale opuszczać swej skalistej wysepki.[...]Był to człowiek już stary, lat siedmiudziesiąt albo i więcej, ale czerstwy, wyprostowany, mający ruchy i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, płeć spaloną jak u Kreolów, ale sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi Południa.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Ona mu z kosza daje maliny,  
A on jej kwiatki do wianka;  
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,  
Pewnie to jego kochanka.

Każdą noc prawie, o jednej porze,  
Pod tym się widzą modrzewiem.  
Młody jest strzelcem w tutejszym borze,  
Kto jest dziewczyna? - ja nie wiem.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Ludzie mają zbyt mało czasu, aby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Ale kaleczyć sobie uszy jeszcze przez lata całe twoim śpiewem, widzieć tve domicjuszowskie cienkie nogi, miotane tańcem pirrejskim, słuchać twej gry, twej deklamacji, twoich poematów, biedny poeto z przedmieścia, oto co przewyższyło moje siły i wzbudziło do śmierci ochotę. Rzym zatyka uszy słuchając ciebie, świat cię wyśmiewa, ja zaś dłużej już za ciebie płonąć się nie mogę. Wycie Cerbera, mój miły, choćby do śpiewu twojego podobne, mniej będzie dla mnie dotkliwe, bom nie był mu nigdy przyjacielem i za głos jego wstydzic się nie mam obowiązku. Bądź zdrów, lecz nie śpiewaj, zabijaj, lecz nie pisz wierszy, truj, lecz nie tańcz, podpalaj, lecz nie graj na cytrze, tego ci życzy i tę ostatnią przyjacielską radę posyła ci Arbiter elegantiae.

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Obie kocha pan;  
Obie wzięły dzban;  
Która więcej malin zbierze,  
Tę za żonę pan wybierze,  
Cha!cha!...  
Tobie szatan stróż,  
Włożył w rękę nóż;  
Siostra twoja rwie maliny.  
A ty? a ty? Nóż twój siny  
Poczerwieniał krwią...O!...  
Na twej czarnej brwi,  
Niby kropla krwi.  
Kto wie z jakiej przyczyny?  
Od maliny? lub kaliny?  
Może... cha!...

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Od powietrza, ognia, wojny,  
I do tego od człowieka,  
Co się wszystkim nisko kłania -  
Niech nas zawsze Bóg obrania."

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Noszę łańcuch, który sobie ukułem za życia - odparł duch. Sam przygotowałem każde jego ogniwo. Włożyłem go na siebie dobrowolnie, dobrowolnie nosiłem, a teraz dźwigać go muszę przez wieczność.

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Niewdzięczny!  
Szukałeś wzroku mego, teraz go unikasz,  
Szukałeś rozmów ze mną, dziś uszy zamykasz,  
Jakby w słowach, we wzroku mym była trucizna!  
Dobrze mi tak, wiedziałam, kto jesteś! Mężczyzna!

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Kończy się w tym miejscu opowieść, choć walka toczy się dalej. Nieubłagana sprawiedliwość powoli, lecz nieodwołalnie zbliża karzącą dłoń ku gardłom zbrodniarzy świata. We krwi i męce tworzenia rodzi się polski świat Jutra, zamglony chaosem chwili. Walka trwa. Trzeba przerwać tę opowieść. Opowieść o wspaniałych ideałach BRATERSTWA i SŁUŻBY, o ludziach, którzy potrafią pięknie umierać i PIĘKNIE ŻYĆ

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,  
Jakie piękne dziewczę ma lica?  
Jaką pierś? - Ach, to była dziewczica,  
To Litwinka, dziewczica-bohater,  
Wódz Powstańców - Emilija Plater!

**Autor**.....

**Tytuł**.....

„A ponieważ dostałeś, coś tak drogo cenił,  
Winszuję, panie Pietrze, żeś się już ożenił”.  
„Bóg zapłać”. „Cóż to znaczy? Oziębłe dziękujesz,  
Alboż to szczęścia swego jeszcze nie pojmujesz?  
Czyliż się już sprzykrzyły małżeńskie ogniwa?”  
„Nie ze wszystkim, luboć to zazwyczaj tak bywa,  
Pierwsze czasy cukrowe”. „Toś pewnie w goryczy?”  
„Jeszcze!” Kobieta, Władza, Bracie, trzymaj więc, coś dostał w zdobyczy!  
Trzymaj skromnie, cierpliwie, a milcz tak jak drudzy,  
Co to swoich małżonek uniżeni słudzy,  
Z tytułu ichmościowie, dla oka dobrani,  
A jejmość tylko w domu rządczyną i pani”.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Jaki wybór trudny!  
Starsza jak śniegi – u tej warkocz cudny,  
Niby listkami brzoza przyodziana;  
Ta z alabastrów – a ta zaś różana –  
Ta ma pod rzęsą węgle – ta fijołki –  
Ta jako złote na zorzy aniołki,  
A ta zaś jako noc biała nad rankiem.  
Więc jednej mężem – drugiej być kochankiem;  
Więc obie kochać, a jedną zaślubić?  
Lecz którą kochać? którą tylko lubić?...

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Przed godziną z trwogi mdleje,  
Za godzinę - wzorem męstwa;  
To nie widzi podobieństwa,  
To ma więcej niż nadzieję. -  
O płci piękna, luba, droga!  
Twoja radość, twoje żale -  
To jeziora lekkie fale:  
Jedna drugą ciągle ściga -  
Ta się schyla, ta się dźwiga,  
Ale zawsze w blasku słońca,  
Zawsze czysta i bez końca! -  
A my, dumni władcy świata,  
Mimo siebie pochwyceni,  
Za tym cieniem, co ulata,  
Całe życie, z chwili w chwilę,  
Przepędzamy jak motyle."

**Autor**.....

**Tytuł**.....

„Oto czterdzieści lat dobiegało, jak nie widział kraju, i Bóg wie ile, jak nie słyszał mowy rodzinnej, a tu tymczasem ta mowa przyszła sama do niego – przepłynęła ocean i znalazła go samotnika, na drugiej półkuli, taka kochana, taka droga, taka śliczna! We łkaniu, jakie nim wstrząsało, nie było bólu, ale tylko nagle rozbudzona niezmierna miłość, przy której wszystko jest niczym...On po prostu tym wielkim płaczem przeproszał tę ukochaną, oddaloną, za to, że się już tak zestarzał, tak zżył z samotną skałą i tak zapamiętał, iż się w nim i tęsknota poczynąła zacierać.”

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

- Jesteście piękne, lecz puste - dodał jeszcze. - Nie można za was umrzeć. Oczywiście zwykły przechodzień uznałby, że moja róża jest do was podobna. Ale ona jest ważniejsza od was wszystkich, bo to właśnie ją podlewam. Bo właśnie ją przykrywam kloszem. Ją zasłaniam parawanem. Dla niej zabijałem gąsienice (z wyjątkiem dwóch lub trzech, z których miały powstać motyle). Bo właśnie jej słuchałem, gdy się żaliła, przechwalała, a nawet gdy milczała. Bo to jest moja róża.

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,  
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!  
O wiosno! kto cię widział, jak byłaś kwitnąca  
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,  
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!  
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!  
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,  
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

- Bardzo mi miło, że pan się do nas zgłasza. Można poznać godność?  
- Lew – przedstawił się Kogut krótko.  
- Lew? – zdziwił się dyrektor. – Czy jest pan tego pewny?  
- Ewentualnie tygrys.  
- No dobrze. Wobec tego niech pan zaryczy. Kogut zaryczał jak umiał.  
- Owszem, nieźle, ale są lepsze lwy od pana. Gdyby pan się zgodził na koguta, to co innego. Wtedy mógłbym pana zaangażować.  
- Ja dla pana przyjemności nie będę udawał ptaka – obraził się Kogut.  
- Żegnam wobec tego.

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

A kto prośby nie posłucha,  
W imię Ojca, Syna, Ducha.  
Widzicie Pański krzyż?  
Nie chcecie jadła, napoju,  
Zostawcie nas w spokoju:  
A kysz, a kysz!

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Ha! hultaje, precz mi z drogi,  
Bo na miazgę was rozgniotę -  
Nie zostanie jednej nogi.  
A mam diabłą dziś ochotę!  
Wielu was tam?  
Chodź tu który!  
Nie wylezie żaden z dziury?  
O wy łotry! O wy tchórze!  
Jutro cały zamek zburzę."

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Borowicz zamknął oczy. Znalazł już wszystko. To ten sam żołnierz, o którym mówił mu przed laty strzelec Noga na pagórku pod lasem. Ten sam, zabity nahajami, leżący w skrwawionej mogile pod świerkiem, Serce Marcina szarpnęło się nagle, jakby chciało wydrzeć się z piersi, ciałem jego potrząsało wewnętrzne łkanie. Ścisnął mocno zęby, żeby z krzykiem nie szlochać. Zdawało mu się, że nie wytrzyma, że skona z żalu. Sztetter siedział na swym miejscu wyprostowany. Powieki jego były, jak zwykle, przymknięte, tylko teraz kiedy niekiedy wymykała się z pod nich łza i płynęła po bladej twarzy.

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

"Dochowaj, strzelcze, to moja rada:  
Bo kto przysięgę naruszy,  
Ach, biada jemu, za życia biada!  
I biada jego złej duszy!"

To mówiąc dziewczka więcej nie czeka,  
Wieniec włożyła na skronie  
I pożegnawszy strzelca z daleka,  
Na zwykłe uchodzi błonie.

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Mój pożar Troi nie dość świeci, mój ogień nie dość parzy. Myślałem jednak, że gdy wyrównam Homerowi, to wystarczy. Pewna nieśmiałość i małe rozumienie o sobie przeszkadzały mi zawsze. Oto, gdy rzeźbiarz chce stworzyć postać boga, szuka sobie wzoru, jam zaś nie miał wzoru. Nie widziałem nigdy płonącego miasta i dlatego w opisie moim brak prawdy.

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

- Jak ty masz powód, żeby być wesołym? Ty, biedaku? [...] - A jaki ty masz powód, żeby być ponurym, wuju? Ty, bogacz?

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Lecz jeśli byś mnie oswoił, moje życie nabrałoby blasku. Z daleka będę rozpoznawał twoje kroki - tak różne od innych. Na dźwięk cudzych kroków chowam się pod ziemię. Twoje kroki wywabiają mnie z jamy jak dźwięki muzyki. Spójrz! Widzisz tam łany zboża? Nie jem chleba. Dla mnie zboże jest nieużyteczne. Łany zboża nic mi nie mówią. To smutne! Lecz ty masz złociste włosy. Jeśli mnie oswoisz, to będzie cudownie. Zboże, które jest złociste, będzie mi przypominało ciebie. I będę kochać szum wiatru w zbożu...

**Autor**.....  
**Tytuł**.....

Gdzież jest król, co na rzezie tłumi te wyprawia?  
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?  
Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,  
Król wielki, samowładnik świata połowicy;  
Zmarszczył brwi, - i tysiące kibitek wnet leci;  
Podpisał, - tysiąc matek oplakuje dzieci;  
Skinął, - padają knuty od Niemna do Chiwy.  
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy,  
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,  
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże, -  
Warszawa jedna twojej mocy  
się urąga,  
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,  
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,  
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Jest wiele spraw na świecie, na których się zyskuje, chociaż nie przynoszą dochodu. Takie jest właśnie Boże Narodzenie [...]. Czuję głęboki szacunek do tego święta ze względu na jego niezwykłość i uroczysty charakter, ale nawet gdyby nie było tak ważne, zawsze myślałbym o nim jako o czasie miłości, dobra, wybaczenia i szczęścia. Jest to bowiem jedyny dzień w roku, kiedy ludzie otwierają swe na co dzień zamknięte serca i rozumieją, że wszyscy jesteśmy towarzyszami tej samej wędrówki, która zakończy się w grobie...

**Autor**.....

**Tytuł**.....

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,  
Rota strzelców stanęła zielona;  
A u wrót stoi straż Pułkownika,  
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.  
Z wiosek zbiegły się tłumi wieśniacze,  
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,  
Kiedy po nim lud prosty tak płacze  
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Każdego dnia omawiano plan bliższych i dalszych przeciw Paprockiemu zamierzeń, każdego dnia zamierzenia te wprowadzano w czyn. Najpierw posłano do Paprockiego parę perswadujących listów. Potem wytłuczono mu szyby. Potem na szeregu przystanków tramwajowych rozlepiono ogłoszenie, że mo in na sprzedaż, po rewelacyjnej cenie, bardzo w owych czasach poszukiwaną słońinę. Potem zaczęto go nękać i dręczyć kilkoma dziennie telefonami, tłumacząc, co to jest „Der Sturmer”. Potem dano w „Nowym Kurierze Warszawskim” parę ogłoszeń o tym, że Paprocki ma na sprzedaż za pół darmo węgiel, którego chce się szybko wyzbyć. Potem na murach domu Paprockiego i sąsiednich wypisano o Paprockim szereg soczystych słów. Potem nalepiono na drzwiach restauracji klepsydrę żalobną o zgonie Paprockiego. I znów wytłuczono mu szyby.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

„Bo słuchajcie i zważcie u siebie,  
Że według Bożego rozkazu:  
Kto nie doznał goryczy ni razu,  
Ten nie dozna słodyczy w niebie”

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Szkoda mówić, to pięknie, wybornie i grzecznie,  
Ale wybacz mi waćpan, że się stawię sprzecznie.  
Jam niegodna tych parad, takiej wspaniałości.«  
Zmilczałem, wolno było żartować jejmości.  
Wjeżdżamy już we wrota, spojrzała z karety:  
»A pfe, mospanie! parkan, czemu nie sztakiety?«  
Sługa, Żona Wysiadła, a z nią suczka i kotka, i myszka;  
Odepchnęła starego szafarza Franciszka,  
Łzy mu w oczach stanęły, jam westchnął. W drzwi wchodzi.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,  
Kędy wąż śliską pierśią dotyka się zioła.  
W takiej ciszy - tak ucho natężam ciekawie,  
Że słyszałbym głos z Litwy. - Jedźmy, nikt nie woła.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Nam strzelać nie kazano. - Wstąpiłem na działo  
I spojrzałem na pole; dwieście armat grzmiało.  
Artyleryi ruskiej ciągną się szeregi,  
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;  
I widziałem ich wodza: przybiegł, mieczem skinął  
I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął;  
Wylewa się spod skrzydła ściśniona piechota  
Długą czarną kolumną, jako lawa błota,  
Nasypana iskrami bagnetów. Jak sępy  
Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.

**Autor**.....

**Tytuł**.....

Ona zaprawdę winna ogniem żywym  
Być obrócona na węgiel piekielnym.  
Osądź ją...  
[...] Jak Bóg nieśmiertelny,  
winna jest sądu.

Król – kobieta piorunem boskim zastrzelony;  
Zamiast w koronacyjne bić w pogrzebu dzwony!

**Autor**.....

**Tytuł**.....